Nr. 38. Kraków, 20. września 1907. Rok XXIV.

TYGODNIK ROLNICZY

Organ c. k. Towarzystwa Rolniczego Krakowskiego

wychodzi co piątek.

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową wynosi: w państwie austr. rocznie 12 **Kor.**, półrocznie 6 **Kor.**, dla członków Towarzystw rolniczych i uczniów zakładów naukowych rolniczych rocznie 8 **Kor.**, w Królestwie Polskiem rocznie 5 **rs.**, a państwie niemieckiem 8 **marek**. Pojedynczy numer 24 halerze.
Prenumeratę należy nadsyłać do Administracyi: **Kraków, ul. Basztowa l. 6.**

Rękopisy nie nadające się do druku zwraca się tylko na żądanie i na koszt autora.
Listów nieopłaconych nie przyjmuje się.
Przedruk artykułów bez upoważnienia podpisanych autorów i podania źródła nie dozwolony.
Adres Redakcyi: **Kraków, ul. Basztowa l. 6.**

TREŚĆ:

Kilka praktycznych uwag nad chowem trzody chlewnej.

A. Żuk Skarszewska.

(Dokończenie).

Ta gałąź gospodarstwa to ma jeszcze szczególne do siebie, że im ziemniaki tańsze, im mniej wychów prosiąt kosztuje, tem są prosięta droższe, i na odwrót. I dlatego tak potężną dźwignią chłewni jest możność spasania taniego odtłuszczonego mleka, oraz odpadków gorzelnianych lub browarnianych, które to artykuły umożliwiają w znacznej części zastąpienie drogich czasem bardzo ziemniaków i przetrzymanie dłużej niż zwykle wyhodowanego a chwilowo taniego materyału. W każdym razie dużo jeszcze byłoby do zrobienia w kierunku ujednostajnienia warunków hodowli, i bez tego chów trzody na rzeczywiście większą skalę niebardzo się może rozwinąć.

Możeby związki hodowców do pewnego stopnia zdołały wspierać ich interesa — normując z jednej strony ceny, umożliwiając sprowadzanie na większą skalę surogatów paszy, jak otręby i kukurydza w miarę nieurodzaju ziemniaków, wreszcie dokonując sprzedaży wprost za granicę w ilościach takich, któreby monopol handlu wytrąciły z rąk przekupniów na rzecz porozumienia bezpośredniego producenta z konsumentem.

Odbiorcą naszym na wyhodowane prosięta jest nasz chłopek. On to hoduje je w dalszym ciągu, by sprzedać bądź to jako gońce w świat, bądź też na rzeź sztuki utuczone. Dla niego też produkujemy tysiące prosiąt. Gdy ziemniaki tanie i obfite, nie pyta na cenę, bo wie, że i tak znaczną korzyść odniesie. Gdy jednak niema czem chować my hodowcy prosiąt znajdujemy się w położeniu bez wyjścia. Sprzedać bez znacznej straty niemożemy, chować dalej także nam trudno, bo zwykle ani po temu miejsca niemamy, ani niemamy także czem żywić, bo gospodarstwo nasze jest tak urządzone, że tylko do pewnego wieku jesteśmy w stanie prosięta wychować, które muszą następnie robić miejsce młodszym. Otóż związek hodowców powinien nas przed taką ewentualnością ratować, przyczem uorganizowany podział pracy — zatem złączone w związek hodowle urządzać dla dalszego chowania i unormowany stale stosunek cen między hodowcą pierwotnym a następnym powinny by uzdrowić stosunki handlu trzodą.

Dałaby się n. p. pomyśleć spółka w ten sposób zorganizowana, że chlewnia A. mająca tanie mleko z pod centryfugi produkuje prosięta wyłącznie do 60 kg. wagi, poczem je oddaje chlewni B. i C. które je wychowują aż do utuczenia a po sprzedaży następuje podział zysku obliczony w ten sposób, że hodowca A. otrzymuje za wyprodukowany kilogram żywej wagi n p. dwa razy taką cenę jak hodowcy następni. Chlewnie B. i C. urządziłoby się w gospodarstwach fabrycznych, ułatwiających dalszy wychów i tuczenie. Naturalnie byłoby kwestyą badania i gruntownej rozwagi unormowanie stosunku ceny za kil. dla hodowcy A. a dla hodowców następnych. Przytoczyłam stosunek dwukrotny, bo pierwotny wychów znacznie jest droższy — ale to cyfra powiedziana przykładowo bez obrachunku. Chodziło mi tylko o to, by być zrozumianą.

Żyjemy w epoce kiedy wszelki wytwór ogólniejszego znaczenia szuka korzystnych dla siebie warunków bytu w organizacyi wewnętrznej. Stąd trusty, kartele, stowarzyszenia zawodowe i t. p. Akcya taka u nas w celach poparcia pojedynczych gałęzi rolnictwa — oto jeden z najważniejszych postulatów kraju rolniczego! Podobno Wydział krajowy w porozumieniu z Izbą handlową już się tymi kwestyami zainteresował może więc w niedalekiej przyszłości podejmiemy na szerszą miarę obliczoną politykę handlową rolnictwa.

Tymczasem bardzo pożytecznie pracują dla podniesienia w kraju chowu trzody Towarzystwa rolnicze, przez sprowadzanie ras szlachetnych dla stosunku naszego kraju odpowiednich i rozpowszechnianie ich między najszersze warstwy drobnych producentów.

Przystępuję teraz do obliczenia kosztu wyprodukowania prosiąt w okresie życia, kiedy wychów jest najdroższy. Dla okrągłości liczę wszystkie dawki na 10 prosiąt. Nie powtarzam tu obliczenia utrzymania matki, przyjmując za fakt obliczenie — jakie z rachunków mi wypada w mojej chlewni t. j. że jedno prosie w chwili przyjścia na świat kosztuje 6 koron. Obliczam więc tylko ile kosztuje każdy pojedynczy produkt w celu wyżywienia dziesięciu prosiąt przez pierwsze 3 miesiące:

1⁰ jęczmień	w czwartym tygodniu	7	kg.
"	w piątym "	17	"
"	w szóstym "	25	"
"	w siódmym "	32	"
"	w ósmym "	40	"
"	w trzecim miesiącu	150	"

razem jęczmienia 271 kg. po 14 hal. = **Kor. 37·94 hal.**

2⁰ kukurydza:

w trzecim miesiącu 75 kg. po 65 hal. = **Kor. 9·75 hal.**

3⁰ otręby żytnie:

w trzecim miesiącu 90 kg. po 65 hal. = **Kor. 11·70 hal.**

4⁰ ziemniaki:

w szóstym tygodniu	30	kg.
w siódmym "	53	"
w ósmym "	67	"
w trzecim miesiącu	300	"

razem ziemniaków 450 kg. po 4 hal. = **Kor. 18.**

5. Chleba w trzecim tygodniu	1	bochenek
" w czwartym "	2	bochenki
" w piątym "	3	"
" w szóstym "	4	"

chleba razem 10 bochenków po 40 hal. = **Kor. 4.**

6. Mleka w ciągu całych trzech miesięcy wychodzi mi przeciętnie 520 l. po 12 halerzy za litr wynosi, **Kor. 62·40 hal.**

7. Liczę wreszcie koszt obsługi, opału, budynku, ubezpieczenia i ryzyka na 3 korony za sztukę czyli za 10 szt. **Kor. 30.**

Zestawiam więc:

10 prosiąt w chwili urodzenia	K.	60	
271 kg. jęczmienia	"	37·94	h
75 " kukurydzy	"	9·75	"
90 " otrąb żytnich	"	11·70	"
450 " ziemniaków	"	18	"
520 l. mleka	"	62·40	"
10 boch. chleba	"	4	"
obsługa i t. d.	"	30	"

razem więc wychowanie dziesięciu prosiąt do trzech miesięcy koron 233·80 hal. jedno zatem trzymiesięczne prosie kosztuje koron 23·38 hal.

Takie trzymiesięczne prosie waży między 24 a 30 kg przeciętnie 27 kg. Niemożna więc chować prosiąt na większą skalę, jeśli cena handlowa za materyał nie hodowlany lecz handlowy nie wynosiłaby po jednej koronie za kilogram żywej wagi.

Zwrócić jeszcze muszę uwagę, że przy rasach trzody u których nie można rachować na 20 prosiąt przeciętnie rocznie od jednej matki zwiększyć się jeszcze musi koszt prosięcia w chwili urodzenia, przez co i ogólny koszt wychowu mniej korzystnie musi się przedstawić.

Rady gospodarskie z przed stu laty.

(Dokończenie).

Do siewu zaleca bardzo staranny dobór nasienia i takowy „trzeba koniecznie co rok Pszenicę, Zyto, i inne gatunki zboża odmieniać, reguła ta od wszystkich rozsądnych przyjęta gospodarzy“. Po siewie wiosennym bardzo starannie włóczyć.

Mówiąc o zbiórce zboża, podaje wiele rad bardzo rozsądnych, ażeby zaoszczędzić marnowanie zboża tak na polu, przy nakładaniu na wozy, jak również i w stodołach. Radzi nie układać nigdy różnych gatunków zboża przy sobie w stodole, żeby się niepotrzebnie nie mięszało. „Cudzoziemcy iak my porządnieysi, każdey stodole na polu daią pewną liczbę i nie odmieniaiącą się w reiestrach, iaki gatunek zboża, i wiele zwieziony i wymłócony zapisuią, a zatem, wiele z którego pola mieli pożytku, dokładnie wiedzieć, a z tego, czyli się gospodarstwo polepsza dochodzić mogą. Lecz to naygorsza, że kolledzy strasznie pisać nie lubią, a chociaż wiedzą, że bez pisania żaden handel i porządek, dokonale utrzymywany bydź niemoże, a cóż iest gospodarstwo, ieżeli nie handel!“

Niezbyt świetne świadectwo wystawia autor uczciwości ówczesnym zarządcom. „Ile razy myślę o młocce, spichlerzu, musi się twarz moia za kollegami rumienić. Tutai nasz dowcip do złego okazuie się. namyślamy się, iak z cudzego korzystać. Żebyśmy tak o polepszeniu wsi, i wynalezieniu intraty myśleli! cały kray wkrotce ogrodem by się mógł nazwać“.

Obwałowanie rzek w celu zabezpieczenia od wylewów, radzi autor dokonywać stopniowo dając na przykład Holandyę. „Wszak Hollendrzy brzegi morza zabezpieczyli i utrzymuią, lecz bez pracy i kosztow nic być nie może“, dalej zaś powiada: „lecz iak mnie się zdaie, Panowie wyliczonych sposobów nie używaią dla tego, że nadto maią wiele tak z gruntami iak i łąkami, dla ich wielkości do czynienia, kiedy iescze na laski łąki zaprzedaią. Forsowne gospodarstwo tam tylko iest, gdzie mało gruntow utrzymuią“. Daje także wskazówki osuszania łąk przez zrobienie głównego rowu odpływowego i rowków poprzecznych osuszających. Po osuszeniu radzi koniecznie łąki znawozić. „Wszak pole dla tego gnoimy, że rodząc wysila się, toć i o łące mówić należy“. Zaleca systematyczne wapnowanie, posypywanie popiołem a także gnojenie, lecz gnojem dobrze ugnitym. „Gnoiowką na Wiosnę, iak tylko śnieg zeydzie, albo w Jesieni z beczki polewać“; zresztą niszczyć mech bronowaniem lub nawet „pługiem o kilku trzosłach przeorać, a potem bronami zawlec“. Co wiosna zrównywać kretowiska i miejsca te obsiewać koniczyną z trawami.

Autor „Ekonoma“ jest stanowczym jest przeciwnikiem ugorów. „Na dobrych gruntach zasiewać koniczynę, u g o r y p o z n o s i ć, częstym a dokładnym oraniem zpulchniać ziemię“. „Żadnego naymnieyszego kawałka ziemi bezużytecznie nie należy zostawiać, lecz starannie do gatunku ziemi, użytym i zasiany bydź powinien“, a dalej „Wszystkie kawałki trawnikow. co między polami ornemi. albo przy nich poorać, i uprawić, gdyż tylko daią okazyę wypassaniem od szkody. Pola wszystkie podopędzać, i aż do granicy poorać, zasiewać, kawałkow wcale nie zostawiać“.

Przyjmując za zasadę, że: „Każdy gospodarz na intratę pracuie, aby się wyżywił, podatki opłacił, i z włożonego kapitału miał procent, coś ieszcze na przypadki oszczędzaiąc; z którego tedy ziarna może się spodziewać naiwiększego przychodu i który się pewnie rodzi, to zasiewać należy“. „Owies pospolicie w gruntach naygorszych sieią, mało też czyni pożytku, lepiey by na gruntach dobrych, a połowę mniey obsiewać, mnieyby pracy było, a więcey pożytku“.

Ażeby zaś utrzymać odpowiednią siłę nawozową roli, radzi „Ekonom“, „Ile roli ozimemi, i iaremi zasiewamy, iażynami, kapustą, ziemniakami żyzności odbieramy, tyle pognoieniem, chcąc wplonie rolę utrzymać dodawać, nagradzać potrzeba“. Żeby zaś to uskutecznić było można „w tey proporcyi zboże, paszą zasiewać, i bydło chować. To iest, zasiewać ma i zbierać tyle paszy, ileby bydła, i od niego na pognoienie trzeciey części gruntow mogł zebrać. N a t e m c a ł e g o r o l n i c t w a, z b i o r o w i u r o d z a i o w z a s a d z a s i ę s e k r e t. Zwyczaiem iest kraiowym wiele zasiewać, lecz wcale, o dokładne wyżywienie się bydła niestarać, gdy przeciwnie robić by należało. Już Kato Rzymianin przed 2000 lat powiedział, że chcąc dobrze gospodarować, trzeba dobrze paść, co znaczy, że dostateczną trzeba mieć paszę, a z niey o gnoi łatwo. Gdzie bowiem dużo paszy, wiele bydła żywić mogę, gdzie wiele bydła, mam wiele gnoiu, gdzie wiele gnoiu, tam pewne urodzaie i intrata“. Dalej zaś „Chcąc koniecznie rolnictwo, i grunta do wyższego stanu i pożytkow doprowadzić powinien się gospodarz na tyle zdobyć paszy i bydła, żeby nawozem zebranym t r z e c i ą c z ę ś ć gruntow, a przynajmniej 6-tą pognoił“.

Co do chowu bydła, radzi autor „Bydłu trzeba dawać często, ale nie wiele, bo paszę żuć musi, między tedy iednym i drugim założeniem naymniey dwie godziny uysdź powinny; dwa razy dnia regularnie poić, codzień zgrzebłem starem chę-

dożyć, a zbłoconą obmyć potrzeba. Nie są to wymysły, kupił moy Pan Tyrolskie krowy i Szwaycarskie, płacił po 1000 zł. pol. ale iak piękne były, ani prochow, ani błota, zacożbyśmy nie mieli do takiego przyisdź bydła, gdyby starania iakie Tyrolczycy, Szwaycarzy, Hollendrzy daią, troskliwość dawali i zachowali. Wszak to tacy ludzie, iak i my".

Winę złego stanu bydła w Polsce przypisuje przedewszystkiem niedostatecznemu odkarmianiu cieląt, którym skąpi się mleka i zbyt wcześnie na zieloną paszę puszcza. „Dopóki cielę przychowane nie będzie 12 niedziel sało, a potem na suchey strawie, obroku, sianie pięknym rok cały stało, ochędostwa nie będzie, daley nie postąpim, i wolemy, od Tyrolczykow krowy po 1000 zł. pol. kupować, iak u siebie małym bardzo kosztem wychowywać".

Wiele też słusznych uwag znajdujemy w „Ekonomie", odnośnie do zachowania się ze służbą i wogóle z ludźmi, zajętymi przy gospodarstwie. „Robota każda siły, umieiętności, roztropności wymaga, Ekonom mieć na to uwagę powinien, i każdego w miarę sił pośle, zawsze iednak do kilku umieiętnych iednego nieuka doda, aby i ten z czasem się nauczył".

Drogi tak publiczne, jak równie i w majątku się znajdujące, radzi budować i utrzymywać w należytym porządku i „aby koley zrobioną zaraz gruzem będącym naprawić" z obu zaś stron drzewami obsadzać.

Jako przykład, jak gospodarstwa podnieść należy i jakie zyski osiągnąć można przy racyonalnem ich prowadzeniu, podaje autor kilka krótkich opisów gospodarstw rolnych za granicą.

Pozatem opisuje autor „Ekonoma" sposób urządzenia Magazynów gromadzkich, o Bankach wioskowych, które pożyczając chłopom bez procentu, lub za niskiem oprocentowaniem, zniosłyby lichwę, gdyż „sąsiad inaczey, iak na zagony nie pożycza, co prawie po 50 od 100 wynosi, a wieśniaka bardzo niszczy". Jako zaś przykład do naśladowania podaje założenie przez swego Pana szkółki wiejskiej, mówiąc: „Naywyższy rząd plan edukacyi wieyskiey ułożył. Pan moy i do tego chciał należeć. Kupił xiązki potrzebne, apparaty do szkółki iako linie, kałamaże, papier, ołówki, tablicę, stoły, mapp kilka ogolnych i kraiową. Narzędzia ogrodnicze, ciesielskie małe. Dla dziewcząt do szycia potrzebne i przędzenia. Nadto obiecał na popisach półrocznych bywać, a naylepiey się uczącemu nagrodę ofiarował taką, iakaby naydogodnieysza i naypotrzebnieysza była. Nauczycielowi nadał grunta pod kilka korcy wysiewu, ogrod i nawet szkła do inspektu sprawił, ażeby się dzieci ogrodnictwa doświadczeniem uczyły. Oprocz tego sprawił instrumenta muzyczne, organy kazał poprawić, aże nauczyciel miał gust w xiązkach, co rok iego bibliotekę xiązkami nowemi do nauczania dzieci stosownemi pomnażał, dodaiąc aby nie osoby ale szkółki własnością była. Szafę nawet sprawił".

A czy pod tym względem posunęliśmy się wiele naprzód, czy przeciwnie, nawet nie cofnęliśmy się? Nie chodzi tu już bodaj o inicyatywę zakładania szkół po wsiach, choć, co prawda, jest jeszcze do tego szerokie pole — szkoły dziś są na koszcie kraju, ale w niedawnej jeszcze przeszłości, kiedy to ofiarność osobista i poczucie obywatelskie powinny szeroko sprawą tą, jako sprawą najważniejszą zająć się szczerze, cóż nam ta przeszłość okazuje: Według sprawozdania za rok 1884[1]) z liczby 318 szkół ludowych 73 utrzymywanych było przez gminy wyznaniowe (przeważnie ewangielickie), 32 przez korporacye religijne albo stowarzyszenia, 9 przez obszary dworskie, a 199 przez osoby prywatne.

Z tej ostatniej cyfry 165 szkół prywatnych utrzymywanych było przez samych włościan, co jak prof. Pilat zaznacza, „jest chlubnym dowodem samoistnego poczucia potrzeby oświaty u ludu wiejskiego".

A i dziś, gdy ustawa szkolna daje i niejako nakłada na nas obowiązek dozoru i przewodnictwa w miejscowych radach szkolnych, czy znajdziem bodaj jedną szkółkę na wsi, która by wyczerpała cały program rad danych już przed stoma laty?

Jako nowość, to tylko w homeopatycznej dawce, niejako tytułem próby, zaprowadzamy w naszych szkołach ludowych „nowości zagraniczne" — naukę zręczności. A ogrody przy szkołach, inspekta? „azeby się dzieci ogrodnictwa doświadczeniem uczyły", to są dopiero projekta, a sądząc z napięcia akcyi, jak się te „nowe myśli" w czyn przeprowadza, można się spodziewać, że drugie 100 lat upłynie, nim ogródki i inspekta będą przy każdej szkółce wiejskiej.

Natomiast, bibliotekę przy szkołach, dopełniane co rok „xiążkami nowemi do nauczania dzieci stosownemi" — instrumenta muzyczne — to już na karb bujnej fantazyi twórców wiekopomnej Komisyi Edukacyjnej i autorów podręczników rolniczych z końca 18-go i początku 19-ch stuleci zaliczyć należy. *Stanisław Tylicki.*

¹) Prof. Dr. Tad. Pilat. Statystyka administracyjna i finansowa szkół ludowych w Galicyi. Wiad. Stat. tom IX.

Orzecznictwo sądowe w sprawach rolniczych.

(Ciąg dalszy).

Kontraktem dzierżawnym zastrzegł właściciel wyraźnie, że dzierżawcy „nie wolno wycinać żadnego drzewa znajdującego się na gruntach dzierżawionych z tym jedynym wyjątkiem, że wrazie uschnięcia drzewa lub złamania go wskutek przypadku, uschłe gałęzie będzie dzierżawca uprawniony bez zezwolenia dającego w dzierżawę jednak bez uszkodzenia drzew zdrowych zabrać". Przepis powyższy jasny i stanowczy miał przedewszystkiem na celu ochronę kępy olszynowej, rosnącej na znacznej przestrzeni około 5—6 morgów nad rzeką przepływającą przez grunta, dotąd jeszcze należycie nieuregulowaną, która to kępa przedstawiała dla nadbrzeżnych gruntów doniosłe znaczenie wału ochronnego na przypadek wylewów. Rzeczoznawcy stwierdzili powyższą okoliczność w zupełności a nadto podali następujące szczegóły: „kępa ma na celu stanowczo ochronę pól położonych za wałem, zwłaszcza tam, gdzie znajduje się zakręt rzeki skutkiem czego pęt wody w tem miejscu jest silniejszy. Drzewa są ładne 25—30-letnie, a chronią grunta przed wylewem w ten sposób, że powstrzymują gwałtowny pęd wody, która następnie z mniejszą siłą uderza o wał ochronyn, skąd znowu mniejsze niebezpieczeństwo jego przerwania i rozlania się wody na grunta".

Mimo, że pozwany jako zawodowy rolnik aż nadto dobrze oceniał znaczenie kępy dla gruntów — tudzież mimo wyraźnego przepisu kontraktu — nie cofnął się jednak przed dewastacyjnem wycinaniem drzew, które następnie obracał częścią na reperacye swoich wozów i narzędzi rolniczych przeważnie zaś kazał rąbać i układać na swoim dziedzińcu w sągi na opał. Cały szereg świadków stwierdził kilkakrotnie, że wycinano nietylko drzewa, które miały częściowo uchnięte gałęzie, albo uschnięte same wierzchołki, co jednak nie przeszkadzało wcale, ażeby drzewa te stały jeszcze przez lata całe w gruncie i spełniały swój cel jedyny: ochronę wału i gruntów nadbrzeżnych przed wylewami. Oprócz tych olszyn wycinano drzewa zupełnie zdrowe, co świadkowie stwierdzili po pozostałych pniach i klocach olszynowych rąbanych na dziedzińcu. Dzierżawca, przyparty zeznaniami świadków przyznał, że z jego polecenia wycinano drzewa, ale tylko takie, które miały uschnięte wierzchołki; co do drzew zdrowych oświadczył, że wycinano je tylko dlatego, ponieważ drzewa z uschniętymi wierzchołkami padając przy wycinaniu na drzewa zdrowe łamały je tak, że i te trzeba było następnie wycinać (vide odnośny przepis kontraktu!).

Co do skutków tej gospodarki pozwanego na kępie olszynowej oświadczyli rzeczoznawcy, że brak kilkudziesięciu drzew łatwo spowodować może wylew wskutek silnego naporu wezbranych wód i kry, która obecnie bez przeszkody zwłaszcza na zakręcie rzeki dojdzie do wału i wał podmuli. Kry wedle orzeczenia rzeczoznawców dochodzą na rzece do rozmiaru trzech metrów a nawet i więcej.

Już z powyższego zestawienia wynika, że w toku procesu miał p. adjunkt wyrokujący, sposobność stwierdzić fakt wycięcia kilkudziesięciu drzew zdrowych, sam przez się przeciwny kontraktowi a zarazem będący rażącem przekroczeniem wobec znaczenia kępy olszynowej dla nadbrzeżnych gruntów, narażonych obecnie na wylewy przez szereg lat t. j. póki nowe drzewa dostatecznie nie wyrosną.

Sędzia rozstrzygający kwestyę wycięcia olszyny zaznaczył przedewszystkiem, że należy powoda oddalić z żądaniem skargi ponieważ przyczyna ta była już rozpatrywana w pierwszym sporze o rozwiązanie kontraktu. W ten sposób stanął sędzia w sprzeczności z prawomocnem orzeczeniem trybunału apelacyjnego, sprzeczności tem jaskrawszej, że od czasu pierwszego procesu stan rzeczy uległ znacznej zmianie z powodu dalszego wycinania drzew. Mimo to sąd uważał w dalszym ciągu stanowisko swoje za słuszne i przyjął rzecz osądzoną, ponieważ jego zdaniem „sam upływ czasu nie może mieć znaczenia pod względem prawnym, gdyż skutkiem upływu czasu zmiana (?), a w szczególności jakaś nowa szkoda nie powstała (?)". Rzecz doprawdy niepojęta, że tego rodzaju stanowisko zasadniczo sprzeczne z prawomocną uchwałą sądu II. instancyi, omówioną poprzednio niespotkało się z krytyką ze strony tego trybunału przy sposobności apelacyi. Czyżby w czasie od uchwały powziętej na skutek mego rekursu a wyrokiem apelacyjnym zaszła aż tak jaskrawa różnica w zapatrywaniu trybunału apelacyjnego odnośnie do kwestyi rzeczy osądzonej? Chyba nie jest to tylko dowodem powierzchownego rozpatrywania sprawy dzierżawnej przez trybunał apelacyjny jedynie na zasadzie referatu jednego z członków, przygotowanego nie na podstawie całego materyału procesowego ale głównie na podstawie wyroku I. instancyi i pobieżnego przejrzenia protokółów rozpraw. Oprócz tego zapatrywania spotykamy w motywach wyroku I. instancyi następujący wywód, będący doskonałem świadectwem zupełnego niezrozumienia orzeczenia rzeczoznawców. Otóż sąd I, instancyi przyjął wprawdzie za zatwierdzone, że olszyna ma znaczenie ze względu na ochronę gruntów, atoli jego zdaniem decydującem tu jest, czy rzeczywiście wylew nastąpił (!) i czy skutkiem wycięcia woda rozlała się po nadbrzeżnych polach (!?). „Ponieważ sam powód nie twierdzi, by to nastąpiło, już dlatego żądanie skargi jest nieuzasadnionie. Tego zaś sąd powiatowy nie uwzględnia wcale, że chociaż wylew na razie, t. j. w toku procesu z powodu niskiego stanu wód nie nastąpił, to jednak grunta odsłonięte wskutek wycięcia olszyny przez szereg lat narażone być muszą na wylewy przy każdem wystąpieniu rzeki z brzegów przy długotrwałych deszczach.

Dalszym dowodem jaskrawej nieznajomości rzeczy ze strony sądu jest następujący:

Znawcy skonstatowali zgodnie ze skargą, która podawała fakt wycięcia ładnych i zdrowych drzew, że „olszyna jest ładna", przyczem mieli na myśli pojedyncze sztuki, na co wskazują słowa „w wieku od 25 do 30 lat" — wcale zaś nie mieli tu na myśli olszyny jako kępy i jej obecnego stanu, który zresztą na innem miejscu omówili, mówiąc między innemi, że „obecny stan tejże olszyny jest taki, że kra może dojść do wału" i t. d. (jak wyżej). Tymczasem sędzia I. instancyi wyjąwszy same trzy słowa „olszyna jest ładna" ze związku z całością umieszcza w motywach wyroku następujące znamienne zdanie: „skoro zresztą rzeczoznawcy orzekli, że olszyna jest ładna a zatem i zdolna do spełnienia swego zadania (?)..... przyjąć się musi, że przez wycięcie ilości drzew przez znawców stwierdzonej tak wiele nie ucierpiała, iżby szkoda była znaczna"!! A przecież tu nie chodziło o fakt, czy „sama olszyna tak wiele ucierpiała" tylko o to, na jak znaczne szkody narażone są przez jej wycięcie grunta! Trudno przypuścić, żeby sędzia fachowy, obeznany choć cośkolwiek z rolnictwem, mógł kiedykolwiek w ten sposób interpretować orzeczenie znawców!

Dowodem najbardziej jaskrawym zupełnego niezrozumienia celu zasadniczych przepisów kontraktu i odnośnych stosunków gospodarczych jest stanowisko zajęte przez sędziego I. instancyi oraz wyższo-sądowe trybunały odnośnie do zasiewu pól koniczyną. Kontrakt postanawiał w tym względzie wyraźnie, że dzierżawcy wolno sprzedawać rocznie koniczynę z 40 morgów, a nadto, że wolno mu „w któremkolwiek miejscu" (ale nie na „jakikolwiek cel") wydzierżawiać rocznie najwyżej 50 morgów. Postanowieniem pierwszem zamierzał właściciel zapewnić sobie racyonalną gospodarkę pozwanego przy siewie koniczyny — drugiem starał się ułatwić mu skupienie gospodarstwa na gruntach bliższych przez umożliwienie mu poddzierżawienia gruntów odległejszych. Zakaz sprzedaży koniczyny w ilości znaczniejszej od zbioru z 40 morgów uzasadniony jest w zupełności ze względu na pierwszorzędne znaczenie koniczu jako karmy dla bydła w gospodarstwie.

W toku sporu stwierdzono następujący stan rzeczy: Dzierżawca sprzedał żydom zbiór koniczyny, przekraczający owe 40 morgów, zastrzeżonych w kontrakcie, a nadto „wydzierżawił" im kilkadziesiąt morgów już zasianych koniczyną. Podobny fakt był przedmiotem pierwszego sporu i wtedy już sąd wyraził wątpliwość co do istoty owego kontraktu „dzierżawy", skoro pozwany poddzierżawił starozakonnym grunt już zasiany, na którym konicz już zeszedł, a poddzierżawiający nie nabył na owym gruncie żadnych praw posiadania oprócz prawa zbioru koniczu i zwiezienia go do stodoły, którą mu pozwany również wbrew umowie — poddzierżawił. Nie było to zatem poddzierżawienie, ale zwyczajna sprzedaż koniczu na pniu upozorowana kontraktem dzierżawy celem obejścia przepisów kontraktu. W każdym razie nawet „poddzierżawienie" było niedopuszczalne ze względu na kontrakt, który dozwalał na sprzedaż koniczu najwyżej z 40 morgów — zaś na poddzierżawienie gruntu w ilości do 50 morgów rocznie, nie na to jednak, ażeby tem samem pozwanemu było wolno owe 50 morgów oddzierżawić także pod..... konicz! Wszakże właścicielowi chodziło tu o ochronę gruntów przed zbyt częstym siewem koniczu, który musi nastąpić bezwarunkowo, jeżeli dzierżawca 40 morgów koniczynu, sprzeda, a 50 morgów zasianych koniczem poddzierżawi, mimo że sam potrzebuje do własnego gospodarstwa znacznej ilości koniczu na potraw dla bydła!

Rzeczoznawcy przez sąd przesłuchani stwierdzili zgodnie, że przy racyonalnem gospodarstwie można bez szkody dla gruntu siać koniczynę na jednym i tym samym kawałku najczęściej co 5 lat, częściej zaś tylko wtedy, jeżeli się używa sztucznego nawozu i to przedniej jakości, bo „za cenę 45 K na morgę". W razie częstszego siewu zbiory chybiają, gruntu czepia się chwast i perz tak, że następca „musi użyć kolosalnej pracy i wydatków celem usunięcia" tychże i przywrócenia gruntów do pierwotnego stanu. Pozwany wcale temu nie przeczył, przyznał nawet wyraźnie, że dotąd nigdy nie używał sztucznego nawozu, natomiast zarzucał stale powołując się na błędne orzeczenie trybunału apelacyjnego, wypowiedziane w pierwszym procesie, jakoby przysługiwało mu prawo swobodnego rozporządzenia gruntem w granicach 90 morgów (z 40 morgów sprzedaż koniczu — 50 morgów poddzierżawianie gruntów), przyczem właściciela nic to obchodzić nie może, komu i na co, a zatem choćby i pod koniczynę grunta te poddzierżawił. Zapatrywanie powyższe uznał sąd powiatowy za słuszne, ponieważ onego czasu znalazł się sąd apelacyjny, który zdanie takie wypowiedział, a wobec powagi trybunału apelacyjnego sędzia a quo na sprostowanie nawet oczywistych błędów i właściwą ocenę rzeczy, przekraczających zresztą jego wiedzę fachową zdobyć się nie mógł i nie potrzebował.

Jak klasycznie przytem cytuje się w motywach wyroku opinię rzeczoznawców, dowodem przykład następujący:

Rzeczoznawcy orzekli, że na jednym i tym samym kawałku gruntu można siać koniczynę co 5 lat. Tymczasem sąd powiatowy twierdzi w motywach wyroku, „że na podstawie orzeczenia znawców przyjął za stwierdzone, że koniczyna szkodzi bardzo ziemi, gdyby przez 3—4 lat na jednym i tym samym kawałku bez ruszania ziemi rosła i była zbierana. Z zestawienia dosłownego tekstu opinii rzeczoznawców z odnośnym ustępem motywów wyroku, dochodzimy do wniosku, że nie ma poprostu jednego słowa rzeczoznaców, któreby w wyroku sędziowskim nie uległo przekręceniu: zamiast 5 lat

mamy 3—4 lat, zamiast co 5 lat, mówi się ..... przez 3—4 lat i to jednym ciągiem bez przewracania ziemi!! Gdzie podobne zdanie znalazł sąd powiatowy w orzeczeniu znawców, pozostanie wyłącznie jego tajemnicą. W ten sposób orzekają sądy powiatowe na zasadzie (?!) opinii fachowych rzeczoznawców, których strona powołująca się na ich zdanie drogo opłacać musi po to tylko, ażeby sędzia wydał wyrok, w którym orzeczenie rzeczoznawców z podziwienia godną swobodą do swego wyroku przystosowuje i nagina!!

(Ciąg dalszy nast.)

Rozmaitości.

Stan ziemiopłodów w zachodniej części Galicyi z końcem sierpnia 1907 r. Żniwa wszędzie już ukończone, tylko jeszcze tu — ówdzie zbiór owsów, później sianych, z powodu niepogody przedłuża się. Uprawki siewne pod ozimy dopiero zaczęte. i w tym roku siew ozimin znacznie później będzie dokonany aniżeli w innych latach. Przyczyniło się do tego oprócz spóźnienia robót gospodarskich od samej wiosny i braku robotnika, także w niemałej mierze i to, że druga połowa sierpnia obfitowała w częste deszcze, które przeszkadzały zbiorowi zbóż jarych, już tak nadmiernie spóźnionemu. Ustalająca się od początku września pogoda każe się spodziewać, że siewy ozime w szybkiem tempie wykonane będą, i że zbiór okopowych nie dozna zwłoki, coby fatalnie odbiło się na rezultatach finansowych gospodarstwa.

Co do poszczególnych ziemiopłodów, to stan rzepaków, wcześniej zasianych przedstawia się dobrze we wszystkich powiatach z wyjątkiem powiatu wielickiego, skąd sprawozdanie określa stan rzepaku jako zupełnie zły. Koniczyna nowa przedstawia się dobrze w powiatach: Dąbrowa, Kolbuszowa, Nisko, Tarnobrzeg, Biała, Brzesko, Krosno, Podgórze, Przeworsk, Strzyżów, Kraków, średnio w powiatach Mielec, Łańcut, Wieliczka, Ropczyce, Gorlice, Chrzanów, miernie w powiatach Nowy Sącz, a zupełnie źle w powiecie Tarnów. Ząb koński przedstawia się wybornie w powiatach Kolbuszowa, Tarnobrzeg, Bochnia, Rzeszów, Pilzno, dobrze w powiatach Nisko, Brzesko, Łańcut, Strzyżów, Wadowice, Gorlice, Kraków; średnio w powiatach Przeworsk, Tarnów, Ropczyce; miernie w powiatach Podgórze, Nowy Sącz, Chrzanów.

Ziemniaki zaczęły na gruntach niżej położonych objawiać początki zgnilizny, obecnie z ustaleniem się pogody poprawiły się i przedstawiają się wybornie w powiatach Kolbuszowa, Strzyżów, Wieliczka, Gorlice; dobrze w powiatach Mielec, Nisko, Bochnia, Brzesko, Łańcut, Podgórze, Przeworsk, Rzeszów, Wadowice, Kraków; średnio w powiatach Dąbrowa, Biała, Krosno, Pilzno, Tarnów, Ropczyce, Nowy Sącz. Buraki przedstawiają się wybornie w powiatach Kolbuszowa, Tarnobrzeg, Bochnia, Rzeszów, Strzyżów, Kraków; dobrze w powiatach Dąbrowa, Mielec, Nisko, Brzesko, Krosno, Pilzno Podgórze. Przeworsk, Wieliczka, Ropczyce, Gorlice, Chrzanów; średnio w powiatach Biała, Łańcut, Tarnów, miernie w powiecie Nowy Sącz. Kapusta jest wyborną w powiatach Nisko, Krosno, Pilzno; dobrą w powiatach Mielec, Tarnobrzeg, Biała, Brzesko, Podgórze, Rzeszów, Gorlice, Nowy Sącz, Kraków, Chrzanów; średnio w powiatach Dąbrowa, Kolbuszowa, Wadowice, Wieliczka; zupełnie źle w powiecie Ropczyckim. Łąki przedstawiają się średnio w powiatach Dąbrowa, Kolbuszowa, Tarnobrzeg, Przeworsk, Rzeszów, Nowy Sącz, Chrzanów, w innych powiatach miernie. Co do rezultatów zbiorów, to przeciętnie z 1 morga spodziewają się otrzymać na podstawie omłotów próbnych grochu 6 ctn. m., wyki 7 ctn. m., hreczki 5 ctn. Chmielu zebrano około 200 kg. Zbiór siana przedstawia się dosyć korzystnie bo koniczyny z II pokosu zebrano 10—12 ctn. m., zaś potrawu 8—10 ctn. m.

Zaraza ziemniaczana czy piorun? W jednym z pism niemieckich p. Schultz zwrócił uwagę na zjawisko, przyczyny którego on nie mógł dopatrzeć się: wśród pola, zasadzonego ziemniakami zdrowo rosnącemi, spotkał on przestrzeń w formie koła o średnicy około 7 m., na której rośliny były prawie zupełnie obumarłe; były one zaatakowane przez rodzaj grzyba, bliskiego Fusarium, nie można jednak było temu ostatniemu przypisywać tego działania, tembardziej że, obumieranie ziemniaków nie rozszerzało się.

Prof. Hiltner, nawiązując do opisu p. Schultzego, wypowiedział przypuszczenie, że przyczyną tej zlokalizowanej choroby ziemniaków jest piorun, a nie jakaś zaraza; prof. Hiltner przytacza opis kilku znanych mu analogicznych wypadków, gdzie natrafiano wśród bujnie rosnących ziemniaków na okrągłe miejsca z obumarłemi roślinami, miejsca te miały od 6—8 m. średnicy, obumieranie to było umiejscowione i nie posuwało się dalej; łęciny bywały również zaatakowane przez grzyb z rodzaju Fusarium.

P. Schultz zgadza się na to tłumaczenie, tem bardziej, że w jego sąsiedztwie zdarzył się wypadek, potwierdzający to przypuszczenie: pewien rolnik okopywał ziemniaki, silna burza przeszkodziła mu w tej pracy, nazajutrz, gdy znów przyszedł na to pole, znalazł miejsce około 7 m. średnicy, na którem łęciny leżały na ziemi; na roślinach, rosnących na brzegu tego miejsca a nie uszkodzonych, znać było ślad jakiejś siły mechanicznej. W tym ostatnim wypadku wobec dokładnej i natychmiastowej obserwacyi właściciela nie ulega wątpliwości, że przyczyną tego uszkodzenia był piorun.

Takie miejsca, na których ziemniaki są uszkodzone przez piorun, nie są prawdopodobnie rzadkością. *W. St.*

Różnica w zawartości diastazy w słodzie z grubo- i drobno-ziarnistego jęczmienia. Dr. Haymann[1]) porównywał diastatyczną zdolność słodów, otrzymanych z jęczmion grubo- i drobno-ziarnistego; gruboziarnisty zawierał białka 12,86%, 1000 ziarn ważyło 44,9 gr., siła kiełkowania była 96; drobnoziarnisty zawierał białka 12,26%, 1000 ziarn ważyło 29,5 gr., siła kiełkowania — 87.

Na podstawie rezultatów z porównania działalności tych słodów autor przychodzi do wniosku, że drobnoziarnisty jęczmień o wadze 1000 ziarn 29—30 gr. przy jednakowej prawie z gruboziarnistym (1000 ziarn—49—50 gr.) zawartości białka i przy gorszej sile kiełkowania przewyższa go znacznie pod względem wytwarzania diastazy.

Żeby jeszcze silniej uwydatnić przewagę w gorzelnictwie, drobnoziarnistego jęczmienia nad gruboziarnistym, oblicza autor koszt jednostki diastatycznej na podstawie cen zboża i przychodzi do przekonania, że jednostka diastatyczna przy gruboziarnistym jęczmieniu wypada dwa razy drożej, jak przy drobnoziarnistym.

Ponieważ w gorzelnictwie chodzi głównie o zawartość diastazy, a dla celów piwowarskich — głównie o ekstrakt słodowy, to jęczmiona o niższej wadze tysiąca ziarn i wyższej zawartości białka należy uważać za gorzelnicze, a jęczmiona o większej wadze 1000 ziarn i niższej zawartości białka — za jęczmiona browarniane. *W. St.*

Czas najodpowiedniejszy do przyorywania łubinu na zielony nawóz. Pytanie kiedy należy przyorywać łubin na zielony nawóz, nie zostało jeszcze z całą pewnością rozstrzygnięte; przynajmniej dotychczas prowadzone doświadczenia na różnych glebach, w rozmaitych gospodarstwach i pod różne płody nie dają pewnego wyniku. Najbardziej jednak rozpowszechnionym jest pogląd, że należy pozwolić roślinie, zasianej na zielony nawóz, tak długo stać na pniu, dopóki ona rośnie, z chwilą, jak zacznie gnić, co następuje późną jesienią, należy ją przyorać. W ten sposób ma się pewność, że dostarczyło się glebie możliwie znaczną ilość azotu; jednocześnie w ten sposób najskuteczniej zapobiega się stratom materyi organicznej i azotu; a zarazem osiąga się te wszystkie korzyści, jakie daje późna orka. *W. St.*

Korzyści nawożenia ziemniaków wapnem opisuje w gazecie wydawanej przez izbę rolniczą śląską, inspektor rolnictwa, Schneider. Od ośmiu lat nie sadzi on kartofli bez uprzedniego wapnowania, używając do tego wyłącznie wapna palonego i sproszkowanego, ponieważ w tej postaci daje się wapno najlepiej przechować, i w odpowiednim czasie rozsiać

[1]) Zeitschrift für Spiritusindustrie 1906.

siewnikiem. Za najodpowiedniejszy czas do rozsiewania wapna uważa Schneider maj, przed zejściem ziemniaków, bezpośrednio przed broną, którą zwykle w tym czasie puszcza się; wapno radzi on dawać w stosunku 20 cent. na hektar.

Wapno to zabezpiecza, według p. Schneidra, ziemniaki od tworzenia się na nich parchów; w praktyce rolniczej utarło się zdanie wprost przeciwne, że wapno właśnie wywołuje tworzenie się parchów. Z zarzutem tym p. Schneider, wedle jego własnych słów, spotykał się, siedmioletnie jednak doświadczenie upoważnia go do zachęcania innych, aby dawali wapno pod ziemniaki: dzięki stosowaniu wapna pod ziemniaki w odstępach 3—6 letnich miewa on bulwy zupełnie zdrowe, gdy poprzednio na tych polach ziemniaki bywały silnie zaatakowane przez parchy.

Spostrzeżenie to odnosi się tylko do gleb średnich i cięższych i powinno być sprawdzone, co każdemu rolnikowi przyjdzie z łatwością. *W. St.*

Ze stołu redakcyjnego.

„Biblioteka Rolnika Polskiego" Mamy przed sobą trzy tomiki (V, VI, VII) wydawnictwo księgarni Wende i S-ka, zatytułowanego „Biblioteka rolnika polskiego"; tom V zawiera „Materyały do pogadanek dla kółek rolniczych" przez Antoniego Wieniawskiego, str. 63 cena 25 kop. — 32 centy, tom VI— „Wrażenia z wycieczki na Morawy z roku 1906" przez Zygmunta Strzeszewskiego, str. 79 cena 30 kop. — 37 centów, tom VII—„Rośliny motylkowe pastewne" przez dr. A. Sempołowskiego, str. 79, cena 30 kop. — 37 centów.

Wydawnictwo to jest objawem większego zapotrzebowania na popularne, przystępnie dla ludu pisane dziełka rolnicze. Zapotrzebowanie to zostało wywołane przez pewną swobodę na polu stowarzyszania się, dzięki czemu w ostatnich latach powstało w Królestwie kilkaset kółek rolniczych, brak których dawał się tak silnie odczuwać.

Wydawnictwa tego rodzaju powinny służyć do spopularyzowania podstaw racyonalnego prowadzenia gospodarstwa i choć w części zastąpić zupełny prawie brak niższych szkół rolniczych w Królestwie Polskiem. Z dziełek tego rodzaju z powodzeniem mogą korzystać i włościanie galicyjscy, gdyż stan i warunki, w jakich znajdują się gospodarstwa włościańskie w obu dzielnicach, nie są zbyt odmienne.

Pierwsza z tych broszur, „Materyały do pogadanek dla kółek rolniczych", zawiera 16 streszczeń rozmaitych tematów rolniczych: 1) Uprawa roli, 2) Głęboka uprawa roli, 3) O obchodzeniu się z obornikiem, 4) O nawozach sztucznych, 5) O wapnowaniu, 6) O nawozach zielonych, 7) O kompostach i ich znaczeniu dla nawożenia łąk, 9) O nasieniu do siewu, 10) O siewie rzędowym, 11) O płodozmianach, 12) O hodowli bydła, 13) O żywieniu bydła rogatego, 14) O mleczarstwie, 15) O hodowli trzody, 16) O stowarzyszeniach kredytowych. Na końcu książki podany jest spis polskich książek, z których można korzystać, opracowując którykolwiek z tych tematów.

Książka więc ta jest przeznaczona i może się przydać tym, którzy mają zamiar zająć się popularyzowaniem wiadomości rolniczych wśród włościan, a nie mają wprawy w ujmowaniu kwestyi, o której chcą mówić, w krótką, a jasną formę. W wyborze tematów do pogadanek, a także w kładzeniu nacisku na zestawianie tego, jak być powinno, z tem, jak u nas jest, znać, że autor posiada nie tylko gruntowne wykształcenie rolnicze, ale i dokładną znajomość niedomagań naszych gospodarstw włościańskich. Ze względu na te zalety dziełko to powinno znaleźć się w rękach każdego, pracującego w kółkach rolniczych. Drugie dziełko, „Wrażenia z wycieczki na Morawy", jest bardzo ciekawe ze względu na swoją treść.

Autor w pierwszej części swojego dziełka opisuje ogólnie stan gospodarstw na Morawach. Przechodzi po kolei różne działy gospodarstw, a więc opisuje, jak Czesi prowadzą gospodarstwo polowe, jak uprawiają rolę, jak nawożą, jak przechowują obornik, jakich używają narzędzi rolniczych, jakie hodują bydło, jak przerabiają mleko i t. d.; podaje przy tem kilka krótkich opisów gospodarstw czeskich.

Przedstawiając stan gospodarstw włościańskich na Morawach, nawiązuje autor ustawicznie do naszych stosunków, i oczywiście porównanie to nie wypada dla nas korzystnie.

Tłumacząc wyższy stan gospodarstw włościańskich na Morawach wyższym poziomem oświaty ogólnej i zawodowej oraz rozwojem stowarzyszeń rolniczych, przechodzi autor w drugiej części swej pracy do krótkiego opisu stowarzyszeń rolniczych i szkół rolniczych.

Opisuje powstawanie, późniejszy rozwój i stan obecny spółek magazynowych, spółek hodowlanych, spółek mleczarskich, okręgowych kółek rolniczych, oraz daje krótki rys obecnego stanu szkolnictwa rolniczego.

Przeczytanie dziełka będzie z korzyścią dla naszego włościanina, bo z niego dowie się, jak w innych krajach ludzie dzięki oświacie, większemu nakładowi kapitału i pracy, a także dzięki zrozumieniu korzyści, wynikających ze zrzeszania się, zwiększają dochód z ziemi i cieszą się takim dobrobytem, o jakim nasz włościanin nie ma pojęcia.

Dziełko to jednak posiada niestety pewne braki; do braków tych zaliczyć wypada: niewyrobiony styl, błędy językowe, niedbałą korektę; zauważyłem również jeden rażący błąd na str. 19, gdzie autor, opisując bydło hodowane na Morawach, mówi między innemi: „wysokość (bydlęcia) równać się powinna połowie głębokości piersi"; gdy tymczasem może zachodzić pomiędzy temi wymiarami tylko wprost odwrotny stosunek. Wreszcie o dziełku Dr. A. Sempołowskiego „Rośliny motylkowe pastewne" można powiedzieć, że zasługują na jak najszersze rozprzestrzenienie wśród ludu; szczególnie, gdy włościanie, widząc, że dzięki dobremu żywieniu można mieć znaczny dochód z krów, zaczynają je lepiej żywić i z tego powodu potrzebują więcej i lepszej paszy w zimie. Autor w bardzo przystępny sposób charakteryzował rośliny motylkowe i dał wskazówki co do uprawy koniczyny, lucerny, esparcety, komonicy, przelotu i seradelli. *W. St.*

Komunikat krajowego Biura pośrednictwa pracy:

I. Zgłoszenia pracodawców (miejsca wolne): — **Bochnia:** 1 leśnik-strzelec, umiejący prowadzić kultury lasowe. Płaca roczna 80—120 K., 10 krc. ordyn., mieszkanie, opał i 4 mrg. pola; 1 karbowy, obznajmiony z maszynami rolniczemi, od 1/X. 120— 150 K., 12 krc. ordyn , mieszkanie, opał, utrzymanie dla 1 krowy. — **Drohobycz:** 1 dozorca folwarczny, kawaler, wysłużony wojskowy, 140 K. i utrzymrnie; 1 gumienny, piśmienny, 160 K. i utrzym.; 6 parobków, żonatych, 100 K. i ordyn.; 4 fornali żonatych, 100 K. i ordyn.; kilku chłopaków (od 13 lat) do pracy na folwarku; kilka dziewek folwarcznych. — **Gorlice:** 2 parobków rolnych, 100—120 K. i wikt. — **Kraków:** 8 dziewek do dworu. — **Łańcut:** 4 fornali na ordynaryę; 1 gospodyni do dworu, rzym. kat. wyznania, znająca się na przeróbce nabiału centryfugą. Do obowiązków jej należy; zarząd spiżarnią, czeladnią i dozór przy wypiekaniu chleba. Wymagana znajomość szycia ręcznego i maszynowego, prania i prasowania bielizny męskiej. Mies. 16—20 K., wikt, 2-stoł. z mięsem codziennie. — **Myślenice:** 1 dozorca do bydła, 120 K. i wikt; 2 dziewki do dworu, do bydła, po 120 K. i wikt. — **Sanok:** 4 parobków dworskich; 2 chłopaków do koni; kilka dziewek folwarcznych. — **Dąbrowa:** 1 parobek do pary koni do dostawy szutru, w starszym wieku. Potrzebny od 1/XI. na czas dłuższy, za wikt i 15 K. mies. — **Drohobycz:** 1 sztangret rutynowany do czwórki, 120 K., ordyn., liberya. — **Myślenice:** 1 furman, 120 K., 10 krc. ordyn., 12 krc. ziemniaków, 1 l. mleka dziennie, mieszk. i opał.

Zgłoszenia szukających pracy (miejsca poszukiwane): — **Bochnia:** 1 rządca; 3 ekonomów; 3 pomocników gospodarczych; 2 leśniczych; 2 strzelców. — **Drohobycz:** 2 ekonomów; 1 ekonom znający się na ogrodnictwie i leśnictwie; 1 podleśniczy od 1/X.; 1 leśny z żoną służącą do wszystkiego, od 15. X. — **Jarosław:** 1 pisarz ekonomiczny; 1 strzelec lub gajowy. — **Kraków:** 2 ekonomów; 1 leśniczy. — **Łańcut:** 1 pisarz ekonomiczny lub dozorca lasu, 12 K. mies. i wikt; 1 strzelec lub gajowy, ewentualnie furman. — **Myślenice:** 1 leśniczy z ukończoną 4 kl. gimnazyalną i praktyką lasową; 1 leśny, 35 lat, 10 lat w służbie lasowej. — **Nowy Sącz:** 1 karbowy lub dozorca; 2 osoby (małżeństwo bezdzietne) do gospodarstwa dworskiego na ordyn. — **Sanok:** 1 leśnik bez egzaminów, z obszerną prak., lat 36, żonaty, bezdzietny, warunki skromne, od 1. X; 2 ekonomów bez szkoły roln, z praktyką kilkunastoletnią; 2 pisarzy gospodarskich; 3 karbowników na ordynaryę. — **Kraj. Biuro:** 1 praktykant gospodarski lub pisarz ekonom. ze szkołą roln, i 1 rokiem praktyki; 1 praktykant wzgl. pomocnik gospodarski, z ukończoną szkołą roln. w Bereźnicy. Adres: Franciszek Motyl, Polanka Hallerowska, poczta Skawina. — **Łańcut:** 1 sztangret.

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Sprawozdanie Syndykatu Towarzystw rolniczych

z targu zbożowego w Krakowie na Kleparzu dnia 3. września 1907. Z powodu świąt żydowskich targ zbożowy w dniu 17/9. nie odbył się.

Zboża.

Jęczmień pastewny. Wiedeń 17/IX 15.50—16.00 K. **Lwów** 18 IX 14.00—15.00 K. za 100 kg.

	wrzesień	Pszenica	Zyto	Jęczmień	Owies
Lwów	18	22.00—22.40	21.00—21.40	16.00 - 17.00	14.00—14.40
Tarnów	6	22.00—22.50	19 50—21.00	15.50—17.00	14.00—16.00
Podwołoczyska	11	00.00—00.00	00.00—00.00	00.00—00.00	00.00—00.00
„ ros. bez cła	11	00.00—00.00	00 00—00.00	00.00—00.00	00.00—00.00
Wiedeń	17	21.90—22.50	19.40—19.90	17.60—19.00	16.70—18.10
Peszt	17	22 82—22.84	19.32—19.34	00.00—00.00	16.26—16.28
Ceny w koronach za 100 *kg.*					
Wrocław . . .	14	20.70—23.30	16.40—19.90	14.30—17.30	15.00—18.20
Ceny w markach za 100 *kg.*					

Jęczmień na krupy. Wiedeń 17/IX 16.20—17.00 K. 100 kg.

Kukurydza. Wiedeń 17/IX 14.50-15 00 K., **Lwów** 18/IX 00.00-00.50 K. **Peszt** 17/IX 13.66-13.68 K. **Tarnów** 6/IX 17.00—18.00 za K 100 kg. **Podwołoczyska ros.** 15/V 11.20—11.40.

Strączkowe, przemysłowe, okopowe i nasiona.

Groch. Wiedeń 17/IX 23.00—25.50 K. **Lwów** 18/IX 19.00-20 00 K. **Tarnów** 6/IX 20.00—26.00 K. za 100 kg.

Wyka. Lwów 18/IX 00.00—00.00 K. **Podwołocz.** 15/V 11.60—11.80

Chmiel. Wiedeń 3/IX zatecki miejski 000-000 K, zatecki okoliczny, 000—000 K., a nschauer czerwony 000—000 K., zielony 000—000 K. za 100 kg. **Lwów** 18/IX 00—00 K. za 56 kg. **Saaz** 18/VII 000—000 K.

Rzepak. Peszt 17/IX 00 00-00.00 K. **Tarnów** 6/IX 30.00—32.00 K. za 100 kg.

Ziemniaki. Kraków 17/IX 4.60—6.00 K. **Tarnów** 6/IX 4.50—6.00 K. **Lwów** 18/IX 00.00—00.00 K.

Koniczyna czerwona. Lwów 18/IX 120.00—140.00 K. **Podwołocz. galic.** 6/II 102.00—118.00 K. **Podwołocz. ros.** 15/V 000.00—000.00 K. bez cła. **Wiedeń** 13/IX styryj. 150.00—160.00 K. średnia jakość 120.00—140.00 K., gruboziarnista czysta 120.00—130.00 K. za 100 kg.

Koniczyna biała. Kraków 17/IX 00.00—000.00 K. **Lwów** 18 IX 100.00—120.00 K. **Wiedeń** 13/IX 80.00—130.00 K. za 100 kg. **Podwołoczyska ros.** 15/V 00—00.

Zwierzęta i produkty zwierzęce.

Woły. Wiedeń 16/IX galicyjskie prima 88.00—94.00 K., secunda 80.00—87.00 K., tertia 00.00—00.00 K. za 100 kg. żywej wagi. Spęd sztuk 93.

Nierogacizna. Wiedeń 10/IX. prima 108.00—116.00 K. tłuste 106.00—123.00 K. za 100 kg. żywej wagi.

Miejska centralna targowica na bydło w Krakowie 20/IX. Na dzisiejszy targ spędzono bydła rogatego 370 sztuk, jałowników 225 cieląt 329 owiec 46, nierogacizny 374. Płacono za woły opasowe 64—72 K. za buhaje 73—74 za krowy 64—76 za 100 kg. żywej wagi. Za cielęta płacono 34—52 K. za sztukę. Za nierogaciznę tuczną po 78—88 K. za 100 kg. żywej wagi), bitej wagi 132—144 K.,

Masło. Wiedeń 13/IX deserowe 2.60—2.80 K., wiejskie 2.20—2.56 K. zwykłe targowe 1.80—2.00 K. **Kraków** 17/IX targowe 2.00—2.20 K. za 1 kg. **Hamburg** 13/IX stołowe I klasy 238.00—248.00 M. II klasy 210.000—220.00 M. III klasy 180.00—190.00 Marek za 100 kg. **Berlin** 14/IX dworskie i spółkowe, prima 240.00—244.00 M., secunda 224.00—236.00 M., tertia 200.00-228 00 Marek 100 kg za.

Jaja. Wiedeń 13/IX prima 29—30 sztuk, secunda 30—31 sztuk konserwowanych w wapnie 00—00 sztuk za 2 K. **Kraków** 17 IX 3.30—3.60 K. **Berlin** 17/IX 3.50—3.55 M. za kopę.

Spirytus.

Wiedeń. 13/IX surowy 75% 60.00-60.40 K., 13/IX rafinowany 90% bez opłaty 150.00—151.00 K.

Lwów 18 IX 54.25—54.75 K.

Pasza.

Siano. Kraków 17/IX 7.60—9.20 K. **Tarnów** 6/IX 7.00—8.50 K. **Wiedeń** 13/IX 7.80—8.60 K. za 100 kg.

Koniczyna. Kraków 17/IX 9.60—11.20 K. **Wiedeń** 13/IX 6.40—9.60 K. za 100 kg.

Słoma. Kraków 17/IX 5.20—6.00 K. **Tarnów** 6/IX 5.50—6.00 K. **Wiedeń** 13/IX 6.00—6.40 za 100 kg.

Redaktor odpowiedzialny: Dr. Adam Krzyżanowski.

Nakładem Komitetu c. k. Towarzystwa rolniczego krakowskiego. — Z drukarni Uniwersytetu Jagiellońskiego, pod zarządem Józefa Filipowskiego.